

ON/OFF KULTURA - LITERACKA DEBATA

Trzecie spotkanie z cyklu **on/off kultura** nosiło tytuł *Literatura - nagrody, hierarchia, kanon*. W rozmowie, którą 5 maja poprowadził w Łódzkim Domu Kultury Piotr Grobliński, wzięli udział: Marzena Woźniak-Łabieniec i Kacper Bartczak z UŁ, a także Jacek Dehnel. Debatę zdominował temat przyznania Literackiej Nagrody im. Juliana Tuwima Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi.

Dyskusję rozpoczęło pytanie, o 3-4 współczesne książki, które powinien każdy wchodzące w dorosłe życie Polak. Prowadzący, oczekując na wybory panelistów, sam zaproponował "Szkice piórkiem" Andrzeja Bobkowskiego, "Tango" Sławomira Mrożka oraz "Mapę i terytorium" Michela Houellebecqa. Martzena Woźniak-Łabieniec zgodziła się na "Szkice piórkiem", dokładając Dolinę Issy Czesława Miłosza oraz "Jądro ciemności" Conrada zestawione z "Uległością" Houellebecqa. Kacper Bartczak polecił fragmenty "Dzienników" Witolda Gombrowicza, wybory wierszy Świetlickiego i Polkowskiego oraz opowiadania Borgesa. Jacek Dehnel z twórczości Mrożka wybrał "Emigrantów", a z Gombrowicza - "Transatlantyk". Swoją zestaw uzupełnił powieścią Gabriela Garcii Marqueza "Sto lat samotności".

Drugie pytanie dotyczyło już Nagrody Literackiej im. Juliana Tuwima, której ubiegłoroczny laureat wywołał sporo kontrowersji. Część jurorów zgłosiła votum separatum, podczas gali wręczenia nagrody doszło do protestów, a środowiska akademickie wystosowały petycję protestacyjną. Prowadzący dyskusję spytał, czy takie reakcje są zrozumiałe i dopuszczalne? Jacek Dehnel stwierdził, że zgodnie z dobrym obyczajem jurorzy z reguły dążą do kompromisu, jeśli jednak część jury postanawia przeforsować swój werdykt, to zgłaszanie votum separatum przez drugą stronę mieści się w zwyczajowej praktyce. Kacper Bartczak, który był jednym z sygnatariuszy petycji, stwierdził, że właściwsze byłoby tu słowo "oświadczenie" i że chodziło o zmanifestowanie sprzeciwu, a nie o żądanie odebrania czy unieważnienia nagrody. Nagroda została przyznana i nic już tego nie zmieni, ale podpisani pod petycją czuli się moralnie zobowiązani do protestu przeciwko przyznaniu nagrody Rymkiewiczowi z uwagi na kontekst polityczny. Marzena Woźniak-Łabieniec uznała za skandal przecieki z obrad jury, które pozwoliły na przygotowanie pisemnych protestów i happeningów. Zwróciła też uwagę, że Sława Lisiecka odczytała na gali wiersz, który był falsyfikatem, parodią poezji Rymkiewicza, przedstawiając go jako dowód słabości poetyckiej i intelektualnej poety. Kacper Bartczak wrócił do samej uroczystości wręczenia nagrody i przyznał, że laudacja na cześć Rymkiewicza zawiodła go, że była poniżej poziomu twórczości pisarza. Zarzucił też autorowi laudacji (Leszkowi Engelkingowi), że w swojej mowie uciekł od problemu, mówiąc głównie o klasycyzmie Rymkiewicza i o dawnych jego książkach, a pomijając współczesność i zaangażowanie polityczne laureata. Jak zauważono, ten fakt można interpretować w różny sposób - zdaniem Piotra Groblińskiego łagodny ton laudacji wynikał raczej z delikatności mówcy, który nie chciał zaognić sytuacji.

Kolejna runda wypowiedzi dotyczyła już oceny dorobku Rymkiewicza. Czy - pomijając kontekst - nagroda mu się należała? Marzena Woźniak-Łabieniec wskazywała na zasługi Rymkiewicza, który potrafi uniwersalną problematykę połączyć ze specyficznym polskim kontekstem, w czym przypomina Miłosza. Jacek Dehnel odpowiedział, że werdykty to subiektywne wybory jurorów, skoro więc Rymkiewicz nagrodę od danego jury dostał, to znaczy, że mu się należała, choć on sam głosowałby na innych pisarzy. Stwierdził też, że książki Rymkiewicza są mądrzejsze od autora, że na przykład "Wieszanie" pokazuje też absurd opisywanej tam postawy, rewolucyjny chaos, w którym bardzo łatwo powiesić nie tę osobę, o którą chodziło. Kacper Bartczak stwierdził, że ta twórczość zdradza talent literacki,

ale autor jest tu medium dla pewnych idei, które mogą być niebezpieczne. Z sali odezwał się także poeta Przemysław Owczarek, który stwierdził, że nagroda miała być przyznawana pisarzom zaangażowanym, czyli działającym dla dobra wspólnoty, a Rymkiewicz jest raczej dla społeczeństwa niebezpieczny. W tym kontekście Kacper Bartczak zauważył, że na Rymkiewicza powołują się często przedstawiciele nowej władzy politycznej i że można go wykorzystać do uzasadnienia radykalnych posunięć.

Potem nastąpił chyba najciekawszy fragment debaty:

Piotr Grobliński: Ale przecież literatura jest projekcją, zastępczym przeżywaniem. Zamiast wieszać naprawdę, opiszmy, jak wieszamy, i przeżyjmy to dzięki literaturze.

Jacek Dehnel: Absolutnie nie, Rymkiewicz nie mówi, że to jest zamiast, mówi: to właśnie zrobimy - powieśmy króla.

PG: No tak, ale nie mamy króla.

Kacper Bartczak: Wiemy, że literatura jest przede wszystkim grą. Jest sztuką, czymś sztucznym, nie jest czymś takim, co rozpoznajemy w życiu, które ponoć jest prawdziwe. Natomiast ta gra poprowadzona prawidłowo produkuje rzeczywistości bardziej realne, a więc silniejsze, mające wpływ na nasze prawdziwe życie i w tym sensie wydaje mi się, że Pan Jacek ma rację. Znajduje się tam głęboka, esencjonalna, wykreowana tożsamość tych dzieł. Dla mnie sprawą drugorzędną jest, jak owa tożsamość ma się do realnej postaci pisarza, bo ważniejsze jest, że ona działa. To jest pewien głos, który powołując się na siły rozumowe i nieracjonalne, co jest dozwolonym elementem tej konstrukcji, osiąga siłę literacką i estetyczną, a przez to uderza w nas jako wspólnotę. (...) Zwracam też uwagę na inny ciekawy element u Rymkiewicza: on też krytykuje polski romantyzm, jest tam taka warstwa wytykania romantykom pewnej naiwności metafizycznej. I tutaj schodzimy głębiej z Rymkiewiczem, gdzieś do jego autorskiej, pogańskiej, przedchrześcijańskiej, paranietscheańskiej koncepcji (Rymkiewicz czyta tego Nietzschego esencjonalnie po freudowsku, na zasadzie tanatycznego powtórzenia instynktu śmierci, który jest podstawową siłą wiodącą i napędzającą jego poezję). Ostateczny rozrachunek i przekaz dla nas jest straszliwy, bo z tego biednego Nietzschego, u którego jest przecież element afirmacji i odnalezienia siebie, autokreacji, Rymkiewicz nie pozwala nam Polakom wziąć tej autokreacji w żaden sposób, dla niego historia jest powtórzeniem, a w przypadku Polski jest to tkwienie w grobie z trupami. Ten głos jest zaangażowany w naszą polską sytuację i steruje tą sytuacją.

PG: Ale skoro twierdzisz, że jest tak niebezpieczny, to tym samym potwierdzasz jego walory artystyczne, bo skoro ma taką moc działania, to jest świetnym pisarzem. Nie podobają ci się jego poglądy, czyli chcesz jako przedstawiciel środowiska akademickiego cenzurować jego poglądy.

KB: No nie, ja i cenzura? Martin Heidegger, człowiek, który ruszył filozofię XX-wieczną, był faszystą. Ezra Pound, który zmienił oblicze XX-wiecznej poezji na świecie, do końca był faszystą. Inteligentni ludzie biorą z takich "żywotów" coś na sposób przemyślany.

PG: To znaczy, że Poundowi też byście nie dali nagrody?

KB: Pound dostał nagrodę, która później podzieliła środowisko amerykańskie, ale Pound mieszkał już wtedy we Włoszech, a wcześniej został umieszczony w szpitalu w Stanach, gdzie spędził 10 lat w całkowitej prawie ciszy. Sama jego poezja ma inny wymiar, jest inaczej połączona z jego innymi tekstami niż poezja Rymkiewicza. Natomiast wracam do głównej myśli: obrady kapituły konkursu to jest coś innego niż ta literatura, jury powinno zdać sobie sprawę z wymiaru tego werdyktu w tym, a

nie innym momencie historycznym wspólnoty. Chyba tak działają sędziowie w sądach, muszą sobie zdawać sprawę z wymiaru społecznego swojego werdyktu. Tak powinna myśleć kapituła każdej nagrody, bo to będzie decyzja subiektywna, wynik pewnej gry, debaty. Na pewno w przyszłości będą inne odczytania tej literatury, a przyznane nagrody nie zaszufladkują tych ludzi. Taka decyzja jest elementem życia kulturalnego, społecznego, politycznego danej wspólnoty i my sobie z tym ostatnio nie radzimy.

Marzena Woźniak-Łabieniec: Pomyślałam, że Kacper, pan Jacek i Przemek (*chodzi o Przemysława Owczarkę, który zabierał głos w dyskusji - przyp. red.*) – wszyscy jesteście poetami i w każdym z Was jest taka romantyczna z ducha wiara w moc poezji, literatury. To jest genialne, bo kiedy dzisiaj patrzymy, jakie są nakłady tomików czy książek literackich, jak niewiele poezji się sprzedaje i co poeci muszą zrobić, aby swoje tomiki rozpowszechnić, zaczynamy wątpić w tę moc, a w Was pozostaje ta romantyczna z ducha Mickiewiczowskiego wiara, że słowem można zbudować legiony i wpłynąć na bieg historii. Wydaje mi się, że trochę przeceniacie moc poezji dzisiaj. Patrę na to bardziej z perspektywy badacza literatury niż pisarza. Pozwala to zachować dystans, świadomość, że kiedy czytam literaturę, to cały czas jest to literatura. Oczywiście, życie wchodzi w literaturę, ale jednak twierdzenie, Kacprze, że te poglądy mogą doprowadzić do wieszania na Krakowskim Przedmieściu jest bardzo przesadzone.

KB: Powtarzam, te poglądy to nie są poglądy tego człowieka, empirycznej postaci autora, Jacek mówił, że książki są mądrzejsze od człowieka.

MWŁ: Nie, no to jest demagogia, ja się z tym absolutnie nie zgodzę.

KB: Tekst ma swoją pojemność, wielowymiarowość, autor nie ma pełnej kontroli nad tekstem, pod którym się podpisuje. Te dzieła będą żyły. Całokształt twórczości Rymkiewicza żyje, powiedziałbym, że to jest chyba niesamowity przykład żywotności literatury w skali europejskiej.

MWŁ: Podaj przykład tej żywotności.

KB: Te przykłady są straszne. Niezbyt dobra kondycja moralna naszego społeczeństwa wynika z takiego usytuowania patriotyzmu, jaki znajdujemy u Rymkiewicza. Tanatyczne, agresywne, nastawione na śmierć, lubujące się w widowiskach o charakterze Hadesowym, Plutonicznym wręcz. To poloniści znaleźli w jego twórczości plutonizm, hadesowość, elementy silniejsze niż tanatyzm i orfickość. Chodzi o obsesyjne, instynktowne powracanie do widoków kadawerycznych, obrazów rozkładu, gnicia, trupów, czaszek. Zarówno w poezji i w eseistyce.

MWŁ: To jest obecne w całej kulturze, mediach, filmach.

KB: Zgadza się, ale u niego występuje też mozaika różnych przekonań o roli Polski, jej historii, naszej tożsamości, o Niemcach, Rosjanach, dla niego historia jest masakrą, miazgą.

PG: Załóżmy, że u Rymkiewicza jest cały szereg szkodliwych poglądów, ale mimo tych poglądów, kapituła orzekła, że to jest dobre literacko. Pisząc tę petycję podważacie nie tylko Rymkiewicza, ale podważacie też fachowość, kompetencje członków kapituły, a nie robiliście tego jeszcze miesiąc wcześniej. Nikt nie protestował, że w jury będzie Bocheński czy Engelking w kapitule.

JD: Oceniamy przecież po owocach. Jeśli ktoś mówi, że dwa plus dwa równa się cztery, to mu wierzymy, ale jak ktoś powie, że dwa plus dwa to pięć, to traci wiarygodność. Jeśli doszło do werdyktu, z którym połowa kapituły się nie zgadza, to coś z tą kapitułą jest nie tak.

KB: Podzielię się z Państwem pewnym przeciekiem osobistym. Ostatnio zostałem nominowany do Silesiusa, to było dla mnie zaskoczeniem, bo nikt nigdy do niczego mnie nie nominował, chyba że żona do wyrzucania śmieci w domu. Ucieszyłem się bardzo i wydawało mi się, że wiem komu to zawdzięczam w owej kapitule, i żeby nie wyjść na głuchego niewdzięcznika, pozwoliłem sobie na krótkiego maila do tej osoby. Napisałem: słuchaj wiem, że tobie to zawdzięczam, dziękuję. A on mi odpisał: słuchaj mylisz się, nie zawdzięczasz tego mnie, ale nam jako zespołowi, na tym polega ta praca. Jest 7-8 nominacji, one są wynikiem naszej dyskusji. To była świetna odpowiedź. Chodzi mi o pewien mechanizm intersubiektywny. Życie literacie powinno być od tego, żeby łątać i zszywać, to jest ostatnia szansa, bo politycy nie zrobią tego za nas. Oni są za głupi, owładnięci dziwną manią, to są źli ludzie po prostu. Oni nie są zdolni do przyznania się do błędów. Natomiast my w tej wspólnocie, nazwijmy to kulturowej, powinniśmy umieć przyznawać się do błędów, bo mówimy jednym językiem.

PG: Chciałbym się z Tobą zgodzić, ale tylko do połowy. Literatura, nagrody – świetnie by było, gdyby łączyły społeczność, ale dzieje się coś przeciwnego, także przez waszą petycję. Odnoszę wrażenie, że są dwie kategorie nagród literackich: prawe i lewe, postępowe i reakcyjne. Nagroda Orfeusz, Franciszka Karpińskiego, Skrzydła Dedala, Mackiewicza, z drugiej strony: Nike, Angelus Silesius, Szymborska, Gdynia – nagrody liberalnego centrum czy "lewej strony".

JD: Tylko powiedzmy sobie, że Rymkiewicz dostał Nike, a w drugą stronę to nie zachodzi.

PG: Właśnie, co się dzieje z poszczególnymi pisarzami. Wspominany już Przemysław Dakowicz, który jest uważany przez wielu za jakąś emanację, wcielenie Rymkiewicza, zgarnia nagle w jednym roku 3 nagrody z jednej grupy, podczas gdy w drugiej grupie nagród nie jest nawet wspominany. Tak się tworzą dwa obiegi: będą osobne nagrody, spotkania, księgarnie, pisma. I wygra ten, kto obsadzi więcej stanowisk. Będzie się liczyć, czy w Domu Literatury, domu kultury będzie ktoś z prawej czy lewej strony. To jest nieszczęście, do którego wszyscy prowadzą.

JD: Mnie bardzo cieszy, że to z Pańskich ust padło. Dlatego że dotychczas było to przedstawiane tak, że jest ten obmierzły salon, który przyznaje nagrody, a reszta to jest biedne podziemie. Tymczasem od bardzo dawna są dwa salony i dwie hierarchie literackie w Polsce i to w bardzo spolaryzowanym społeczeństwie nie powinno dziwić, oczywiście źle, że mamy tak mocno spolaryzowane społeczeństwo. Natomiast jest to logiczna konsekwencja i jest w tym podziale pewna bezwzględność. Są nagrody prawicowe i lewicowe, ale dość liberalni Kościelscy docenili pisarzy prawicowych, np. nagrodzili Wencla, a Nike nagrodziła Rymkiewicza.

Polska nie jest wyabstrahowana ze światowego życia literackiego, nie jesteśmy samotną wyspą i to tyczy także literatów. Jest pytanie, czy Rymkiewicz, Ziemkiewicz, Wencel, Marcin Wolski, Przemysław Dakowicz są pisarzami światowego formatu? Wydaje mi się, że nie. Można mówić o spisku elit, ale ta koncepcja ma krótkie nogi. Nie jest przypadkiem, że Olga Tokarczuk dostaje międzynarodowe nagrody, a nie Rafał Ziemkiewicz. Te ławki nie są równorzędne.

MWŁ: Może wynikać to z faktu, że zachodni odbiorca nie ma pojęcia, o czym pisze Ziemkiewicz, bo on jest po prostu publicystą krajowym i interesują go polskie sprawy. W tym, co Pan mówi, jest coś niebezpiecznego, ukryty polski kompleks, że my tutaj jesteśmy gorsi od Europy, jak nie będziemy widoczni tam, to będziemy nieważni. Widoczne było to też w tym, jak definiował Pan europejskość: upiory Mickiewiczowskie nie są europejskie? Dlaczego nie? Jeśli one wykluwały się na naszych ziemiach, to przecież w Europie, bo przecież chyba nie w Azji? Upiory zresztą były też u Poego.

JD: To jest cześć europejskiego dziedzictwa: upiór z Litwy, ale pytanie, czy mówimy: bierzmy całe

europeskie dziedzictwo, w tym naszego upiora, czy mówimy: nie bierzmy europejskiego dziedzictwa, tylko naszego upiora?

MWŁ: Zatem ważne pytanie: czego nie bierze Rymkiewicz z dziedzictwa europejskiego?

JD: Całego tego przejścia, tego, co się dokonało w Europie od oświecenia, nie bierze zmiernu koncepcji narodowych.

Głos z sali - Przemysław Owczarek: Na to, co tworzy Rymkiewicz, patrzę jako na wyobrażenia, fantazmaty, które przenoszą ideologię. Nie mogę się zgodzić z twierdzeniem, że my tu przeceniamy siebie jako poeci i liczymy, że to, co robimy, przyniesie jakiś skutek. Ja się odzywam w tej sprawie z przerażeniem, że to, co robi Rymkiewicz, jest bardzo performatywne i że część społeczeństwa stawia się dzięki temu w roli suwerena, a nie ma do tego prawa. Wydaje mi się, że to jest performatywne, dlatego że żywcem cytuje go Jarosław Kaczyński, który Rymkiewiczowi dziękuje w wywiadach, poza tym głos Ewy Stankiewicz mówiący o najwyższej karze dla byłego premiera jest również wzięty z Rymkiewicza. Piotrze, Rymkiewicz jest naprawdę głęboko neopogański i sięga do ideologii krwi i ziemi. Ty jako człowiek religijny być może tego neopoganizmu nie dostrzegasz, nie widzisz, że powinna się dokonać jedna ofiara na krzyżu, a tu ktoś proponuje nam ileś tam ofiar. I tak jak u Azteków, którzy wycinali serca na piramidzie, krew będzie nas wiecznie odnawiała w tym wiecznym powrocie nietzscheańskim. To jest clou Rymkiewicza. Pytanie jest następujące: czy my mamy wrócić do XIX-wiecznego myślenia o narodzie, czy żyjemy już w innym świecie? To jest może i fajne literacko, ale w momencie, gdy to zaczyna przekonywać rzesze ludzi, jest strasznie niebezpieczne. Chcę, żebyś tego Rymkiewicza odczytał tak głęboko, jak on na to zasługuje. I żeby nie było takiej sytuacji, że ludzi wierzących nagle fascynuje takie pieprzenie o ziemi, krwi i wieszaniu i że to jest fajne, a porównanie Tuska do ostatniego króla Polski jest genialne. Chciałbym, żebyś zrozumiał, że tu jest kompletny burdel, jak u narodowców, którzy mają krzyż celtycki, swastykę i Polskę walczącą. tego się nie da pogodzić.

PG: Okazuje się, że brak wartości chrześcijańskich dyskwalifikuje pisarza (cieszę się, ale to chyba przesada). Spójrzmy na to inaczej: "Samuel Zborowski" więcej mi powiedział o polskim renesansie niż cała szkoła średnia i studia. Tam jest bardzo bogaty, ciekawy obraz historii. To jest dobry pisarz po prostu. A to, czy zgadzam się czy nie zgadzam z jego pogaństwem, to osobna sprawa.

Głos z sali - Jarosław Zaręba: Zastanawiam się, czy Rymkiewicz nie jest przede wszystkim nihilistą i czy ten naród u niego to nie jest taka zabawka. On pisze w *Wieszaniu*, że kiedyś nasz gatunek zniknie z powierzchni ziemi i on myśli o tym momencie z wielką przyjemnością. Pisząc takie wiersze jak wiersz dla Kaczyńskiego, on stara się chyba ten moment przybliżyć.

MWŁ: Tu ponownie ujawnia się wiara w moc poezji. Myślę, że jest to bardzo ciekawy temat na osobną dyskusję - przesłedzenie tych wątków, o których państwo mówicie, i zastanowienie się, jakie są ich źródła. Łatwo postawę poety skwitować sformułowaniem, że Rymkiewicz po prostu oszalał. Ale zapytajmy: skąd u niego bierze się taka zaciętość w pewnych kwestiach, taka bezkompromisowość, może nietolerancja. Dlaczego o to pytam? Bo jest na przykład znakomita książka Rymkiewicza *Umschlagplatz* o holokaucie, pokazująca głęboko dramat mordowanych Żydów. Łatwo powiedzieć, że jest on agresywnym rasistą, ale jeśli ktoś czytał *Umschlagplatz*, nigdy tak nie pomyśli. I teraz pytanie: jeżeli u człowieka, który tak głęboko zna kulturę śródziemnomorską i bardzo głęboko pewne procesy diagnozuje, pojawia się taka koncepcja, to skąd ona się wzięła? Nie we wszystkim się z Rymkiewiczem zgadzam, ale próbuję zrozumieć, dlaczego pewne mechanizmy, które miały miejsce w Polsce po 89. roku, go wkurzają. Ten sprzeciw, „wściekłość” Rymkiewicza przekłada się na literaturę, a literatura ta odbierana jest często jak publicystyka, zbyt dosłownie. Zupełnie nie wyobrażam sobie sytuacji, że Rymkiewicz nawołuje, żeby kogokolwiek wieszać. Żeby

ten tekst zrozumieć, trzeba chcieć go czytać uważnie, a sądzę, że takie populistyczne głosy pochodzą od ludzi, którzy jednak nie czytali. Głosy przeciwników tego werdyktu są często powierzchowne. Nie sądzę, żeby po głębokiej lekturze Rymkiewicza ktoś poszedł kogokolwiek wieszać. Może się mylę, ale aspekt literacki wypowiedzi Rymkiewicza jest bardzo ważny. I jeszcze jedna sprawa: żyjemy w czasach, w których żeby się przebić ze swoim głosem, ten głos musi być bardzo wyrazisty. Ja myślę, że Rymkiewicz pisze w taki sposób, żeby ktoś usłyszał jego głos. Na delikatny, subtelny, zrównoważony głos nikt nie zwraca dziś uwagi. Dziś głos musi być mocny, co może prowadzić w niepokojące rejony. Ale dajmy poecie prawo do własnej dykcji.

JD: Pani ma oczywiście rację, bo jak ktoś pisze o kotach czułościowe wiersze, to się nie przebija. To jest przykład takiej krakowskiej poetki, która napisała wiersz *Kot w pustym mieszkaniu*.

MWŁ: Nie za koty jest lubiana, a za wizję życia, wizję człowieka.

JD: Ale czy ona to robiła piłą mechaniczną? Jarosław Marek Rymkiewicz wybiera jako narzędzie piłę mechaniczną, ponieważ jest mu to potrzebne.

Głos z sali: Rymkiewicz w wypowiedzi zaprezentowanej podczas gali wręczenia nagrody sam trochę się odciął od swojego pisarstwa. Powiedział, że nagrodę odbiera w kontekście wspomnień łódzkich. Jakby sam odciął się od tego, co teraz robi. Mocno to podkreślił, jeżeli państwo pamiętacie. Niektórzy piszą o kotkach i dostają za to Nobla, a niektórzy o kotkach nie piszą i walą piłą łańcuchową. Są postrzegani jako narodowcy, a może mają po prostu bardziej otwarte oczy i widzą, jak świat skręca w prawo. To są naczynia połączone: literatura z polityką, z ekonomią.

PG: Każdego z państwa panelistów proszę o kilka zdań podsumowania.

KB: Pisarze są niezdefiniowani i dlatego należy ich interpretować, mówić o nich. Jarosław Marek Rymkiewicz jest niezwykle bogatym pisarzem i to jest bogactwo naszej kultury. Możliwych jest tu wiele interpretacji, wiele odczytań. Kwestia werdyktów jurorów w nagrodach literackich to jest jednak trochę osobna rzecz. Te werdykty powinny należeć do innej kultury, jurorzy powinni zdawać sobie sprawę, co robią, gdzie się znajdują i kiedy. Tak jak już mówiłem, Rymkiewicz ma tę niedogodność wpisaną w swój żywot literacki, że stał się poetą tej, a nie innej frakcji politycznej. I ta frakcja wydobywa z niego, być może nie zdając sobie sprawy z istnienia innych warstw, ten aspekt, w którym on nienawidzi Europy. To nie chodzi o to, że upiory polskie są gorsze od niemieckich bądź innych. Chodzi o to, że Rymkiewicz pisze, że my jesteśmy lepsi od Europy. I że ta biedna lewacka Europa jest niewolnicza, a my jesteśmy narodem panów. I to jest u Nietzschego. Rymkiewicz nie pisze, że oficerowie SS mieli w plecakach Nietzschego i też go pewnie źle czytali. Tak to niestety bywa. Ale nie jest tak, że ja jestem lepszy czy gorszy dlatego, że jestem Polakiem. Wszyscy mamy obowiązek tworzenia samych siebie i jesteśmy odpowiedzialni za siebie, nie usprawiedliwi mnie, że urodziłem się w Polsce. I ludzie na Zachodzie częściej tak myślą. Jeżeli chcemy Europie pokazać, co w nas jest dobrego, to sami sobie odbieramy tę szansę, mówiąc im: wy jesteście narodem morderców. To jest to, co Rymkiewicz mówi Niemcom i co później nasi ministrowie, pozostając w strukturach UE, mówią w ramach debaty politycznej. Tak robi Ziobro, to jest śmieszne.

MWŁ: Nie chcę wchodzić w politykę, ale to, co robi Ziobro, jest odpowiedzią na pewne głosy sytuujące nas w pozycji słabszych. To nie jest tak, że my atakujemy jak psy i próbujemy szczekać i łapać kogoś za nogawkę. Ważne jest, żebyśmy poczuli się partnerami w dyskusji, a nie kimś, kto

musi ulegać. Mój mąż opowiadał kiedyś, że gdy jako dzieci bawili się na podwórku, słowo *Niemiec* było synonimem wroga – nie wynikało to ze świadomej refleksji, ale z przejmowania przez kolejne pokolenia lęków przeszłości. Rymkiewicz pokazuje podobne zjawisko: pewne mechanizmy przenoszenia traumy (jest to silnie widoczne np. w literaturze opisującej dziedziczenie traumy w kolejnych pokoleniach żydowskich rodzin po holokauście). Może są to duchy przeszłości. Przenosimy gdzieś w sobie traumę poprzednich pokoleń. I coś takiego opisał Rymkiewicz: my przenosimy traumę związaną z naszym postrzeganiem niemieckości czy rosyjskości. Nie możemy udawać, że nie jest to ważne dzisiaj, że Putina nie ma, że to nie jest groźne. Jest w nas głęboko zakorzeniona trauma – wynikająca zarówno z doświadczeń historycznych, jak i z naszego geopolitycznego usytuowania – która każe nam patrzeć na wydarzenia wokół nas z pewnym niepokojem. Na koniec chciałam dodać, że bardzo się cieszę z ujawnionej przez dyskutantów wiary w moc literatury, bo to jakoś usprawiedliwia nasz zawód i każe mieć nadzieję, że literatura – choć w pewnym stopniu – jednak kształtuje nasze postrzeganie świata.

JD: Te wzorce będą trwały tak długo, jak długo będziemy je przenosić. Jeżeli będziemy dzieci karmili tym, że chłop jest gorszy, to chłop będzie gorszy, jeżeli będziemy mówili, że Żyd jest obcy i plugawy, to Żyd w tym społeczeństwie będzie obcy i plugawy, jeżeli będziemy uczyli, że Niemiec jest zagrożeniem, to będzie zagrożeniem. Bez względu na to, jaka jest konkretna sytuacja, bo dany Żyd czy dany Polak może być obmierzłą postacią, a może nie być. Niemcy mogą być naszymi przeciwnikami albo sojusznikami, Rosjanie tak samo. A zatem: albo dajemy sobą rządzić traumom, idziemy po stronie emocji, bebeczków, albo idziemy po stronie rozumu i dostosowujemy się do tego, jaka jest sytuacja. Rymkiewicz mówi: ponieważ historia się zawsze będzie powtarzała, to zawsze będzie tak samo. Tylko że nie zawsze było tak samo - gdy upadło powstanie listopadowe, Polacy byli najserdeczniej przyjmowani w krajach niemieckich.

PG: Na koniec powiem, że Warszawską Nagrodę Literacką dostał Eustachy Rylski.

Jacek Dehnel (ur. 1980 w Gdańsku), poeta, prozaik, tłumacz, malarz. Wydał siedem książek poetyckich, pięć translatorskich, jedenaście prozatorskich (dwa tomy opowiadań, dwa tomy krótkich próz o zdjęciach i o mapach, dziennik, spacerownik, opowieść o międzywojennym tabloidzie, zbiór minipowieści i trzy powieści). Laureat m.in. Nagrody Kościelskich (2005) i Paszportu Polityki (2006), czterokrotnie nominowany do nagrody Nike, trzykrotnie do Angelusa. Mieszka w Warszawie.

Kacper Bartczak, ur. w 1972 r. poeta, krytyk, eseista, tłumacz poezji. Autor studium poświęconego Johnowi Ashbery (Peter Lang, 2006) oraz zbioru esejów krytyczno-literackich *Świat nie scalony* (Biuro Literackie, 2009), za który otrzymał Nagrodę Literatury na Świecie. Autor pięciu tomów poezji. Najnowszy, wydany przez łódzki DL, nosi tytuł *Wiersze organiczne*. Dwukrotny stypendysta Fundacji Fulbrighta i Fundacji im. Tadeusza Kościuszki. Członek kapituły Górnośląskiej Nagrody Literackiej Juliusz.

Marzena Woźniak-Łabieniec, dr hab, adiunkt w Katedrze Literatury Polskiej XX i XXI w. Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się przede wszystkim problematyką związaną z cenzurą PRL i wpływem systemowej kontroli publikacji na życie literackie oraz liryką dwudziestowieczną i najnowszą zwłaszcza pod kątem jej związków z tradycją (pisała m. in. o Leśmianie, J. M. Rymkiewicz, Miłoszu, Herbercie, Szyborskiej, Koehlerze). Autorka książek *Klasyk i metafizyka. O twórczości Jarosława Marka Rymkiewicza* (Kraków 2002) oraz *Obecny nieobecny. Krajowa recepcja Czesława Miłosza w krytyce literackiej lat pięćdziesiątych w świetle dokumentów cenzury* (Łódź 2012).

Piotr Grobliński, poeta, redaktor "Kalejdoskopu".